

Bożena Królczyk-Kurdas

FRANUŠKU MÓJ NAJSŁODSZY!

O UCZUCIU STEFANII CHMIELAKÓWNY DO FRANCISZKA SMRECYŃSKIEGO
NA PODSTAWIE PAMIĘTNIKA I LISTÓW

Pożółkłe już dzisiaj karty bodaj najsłynniejszego zakopiańskiego pamiętnika, zawierają niezwykłą i bardzo subiektywną historię wielkiego uczucia, które narodziło się pod Giewontem w drugim dziesięcioleciu XX wieku¹. Obszerne fragmenty, poświęcone temu zagadnieniu, stanowią swego rodzaju studium psychologiczne o niespełnionej miłości. Kryją w sobie chyba wszystkie uczucia, towarzyszące zawiedzionej miłości, począwszy od skrajnej fascynacji i idealizacji, na goryczy niespełnienia kończąc. Sama zaś autorka pamiętnika, Stefania Chmielakówna, posiada liczne znamiona bohaterki romantycznej. Wystarczy przywołać wszechogarniające ją uczucie, któremu pozostała wierna do końca życia, młody wiek czy gotowość do wielkich czynów w imię miłości.

O Stefci wiadomo stosunkowo niewiele. Urodziła się w 1884 roku. Jej ojcem był – jak odnotowała w pamiętniku – góral z Ludźmierza². Ukończyła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kochała literaturę, zwłaszcza tatrzańską i chętnie angażowała się w pracę społeczną oraz regionalistyczną³. Działała m.in. w zarządzie Towarzystwa Szkoły Ludowej. W momencie

¹ *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny, narzeczonej Orkana* znajduje się w zbiorach archiwalnych Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Liczy 453 karty rękopisu. Składa się z sześciu brulionów. Wspomnienia z lat 1911 i 1912 autorka w większości spisała na bieżąco. Wydarzenia z 1913 roku opisała pod koniec 1915 i w 1916 roku.

² Władysław Maciejczak pisze, że ojciec Chmielakówny pochodził z Białego Dunajca. Zob. W. M a c i e j c z a k, *Władysław Orkan (27.11.1875 – 14.05.1930) – Wielki Syn, Piewca Pisarz i poeta, piewca Gorców i ludoznawca górali zagórzan rodem z Poręby Wielkiej, wielki syn ziemi zagórzkańskiej*, [w:] „Biografie zagórzkańskie XX – ego wieku”, nr 1, Mszana Dolna 1994.

³ Uczestniczyła m.in. w zjazdach podhalańskich. Na drugim zjeździe, który odbył się w 1912 roku, wzięła udział w obradach sekcji spisko-orawskiej. Zob. *Skład osobowy członków sekcji spisko-orawskiej*, [w:] „Materiały dotyczące I, II i III Zjazdu Podhalań”, Muzeum Tatrzańskie – zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn. AR/NO/56.

nawiązania bezpośredniej znajomości z Franciszkiem Smreczyńskim, tj. w 1912 roku, była, jak na owe czasy, zaawansowaną w panieństwie, liczącą wówczas dwadzieścia osiem lat, ambitną nauczycielką. Uchodziła za osobę skromną oraz głęboko wierzącą. Najczęściej jej nazwisko utożsamiane jest z przelotnym romansem, w który zaangażował się wdowiec Smreczyński po śmierci pierwszej żony.

Powierzchniowość panny Stefanii była miła oku i budziła sympatię. Smukła i zadbana kobieta o pięknych długich kasztanowych włosach – tyle można powiedzieć, patrząc na dwie fotografie jej sylwetki, które przechowywane są w zakopiańskim muzeum. Karty zaś pamiętnika ujawniają dbałość Stefci o stonowany i zachowawczy ubiór oraz zamiłowanie do kapeluszy z różami i gustownych sukni.

Przedłużające się panieństwo i realne zagrożenie samotnością oraz rutyna dnia codziennego były głównym źródłem licznych kompleksów, które pojawiły się u autorki pamiętników. Na co dzień objawiały się one z jednej strony uczuciem niespełnienia w życiu prywatnym, doświadczeniem wielkiej wewnętrznej pustki, z drugiej – ucieczką od świata realnego w sferę marzeń. W marcu 1911 roku panna tak pokrótce oceniła swoje dotychczasowe dokonania:

Śmiech bierze, liczę 27 lat i nic. Liczę naprawdę 27 lat życia i co piękne, to najpiękniejsze to powinno być poza mną. Tymczasem za sobą nie mam nic pięknego i przed sobą nic nie widzę. [...] Chcę być nasyconą! A jestem ciągle głodną. Zmarszczki zaczynają mi się robić pod oczyma, piękność moja gaśnie. [...] Chcę życia szerokiego i cudnego. Chcę widzieć morze dalekie i niedosiągalne góry, chcę słuchać cudnej muzyki i oglądać Mona Lisę⁴.

W marcu następnego roku napisała:

Mam 28 lat. Wierzyć chcę, że za późno jeszcze nie jest [...] żem nie darmo żyła. Tego nie chcę! Darmo żyć nie chcę⁵.

Szybkie zamążpójście, według Stefci, miało położyć kres wszystkim strapieniom i zapewnić jej ciekawszą przyszłość. W kwestii matrymonialnej miała jasno sprecyzowane plany. Zanim poznała osobiście Franciszka Smreczyńskiego, marzyła o poślubieniu jakiegoś znanego pisarza lub artysty, najchętniej spośród tych bywających okresowo w Zakopanem lub zamieszkujących w kurorcie na stałe. I – co trzeba otwarcie przyznać – panna mierzyła bardzo wysoko. W sferze jej zainteresowań byli: Jan Kasprówicz, malarz Władysław Skoczylas i Leopold Staff.

⁴ *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny, narzeczonej Orkana, MT-ZA, sygn. AR/318, k. 7–8.*

⁵ *Ibidem, k. 11.*

Do tego ostatniego pisała listy⁶. W maju 1912 roku zanotowała w swoim pamiętniku:

Kasprowicz najpełniej mi się podobał, wzniosłość, wielkość i prostota – to dla mnie najcudowniejsza harmonia, ale on nie mógł być; bo nie mogłabym wziąć ślubu czuwałabym się zawsze nieszczęśliwą, po prostu nie mogłabym żyć, ani życia rozumieć w takiej formie. Fizycznie podoba się mi malarz Skoczylas, charakter szlachetny, choć mało go znam, wydaje mi się, że z nim miałabym dzieci, jakich pragnę. A wreszcie Staff, którego się boję, bo wielki pan pewnie⁷.

W innej części pamiętnika przyznała, że jej dotychczasowy stan cywilny nie jest bynajmniej spowodowany koniecznością, ale wynikiem osobistego wyboru i wysokich wymagań wobec kandydatów. Napisała m.in.:

bo przecież z inną duszą dawno byłabym mężatką, a ja nie mogę, nie pragnę tego – tylko tak, jak wymarzyłam – nic gorzej⁸.

Chmielakówna nie poprzestawała na marzeniach, konsekwentnie dążyła do celu. Najpierw uzyskała dogodną bazę terytorialną, która miała umożliwić jej wprowadzenie w życie planów matrymonialnych. Na początku 1911 roku objęła posadę nauczycielki w nowoutworzonej Szkole Powszechnej Żeńskiej przy ulicy Nowotarskiej w Zakopanem. Pod Giewont przeprowadziła się wraz z matką i zamieszkała przy ulicy Kamieniec. Urzeczona artystyczną atmosferą Zakopanego wówczas napisała:

Zdobyłam – mam i to środowisko gdzie mogę spotkać się z wymarzonymi ludźmi i to miałyby być nadaremno? bez celu? [...] spotkać i zdobyć kwiat życia, bom przygotowania mozolne czyniła. Błądziłam, upadałam tysiąc razy, na wyżynie rzadko się umiem utrzymać, ale pomimo wszystko wyższy mój duch ponad zwykły deptak życia i Pan Bóg użył mi spełnienia!⁹

Zakopane, do którego trafiła Stefania Chmielakówna było, jak na owe czasy, modnym kurortem, który okres pionierski miał dawno za sobą. I choć dzisiaj zapewne te atrakcje, które proponowało wówczas uzdrowisko, wydają się całkiem niewielkie, to na początku ubiegłego stulecia robiły wrażenie na przyjezdnych.

⁶ 27 marca 1912 roku Chmielakówna zanotowała w pamiętniku: „Właśnie skończyłam pisać list do Staffa, ten powinien być moim mężem. Powinien przyjechać do Limanowej i tam mi się oświadczyć, a potem ślub. Taka młoda wiosna, kwiecień, kwiaty, to powinna być moja ostatnia wyczekiwana wiosna, wiosna nadziei”. Zob. *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, k. 11 (verte).

⁷ Ibidem, k. 12.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, k. 11.

Krótki przewodnik po Zakopanem i okolicy z planem i ilustracjami wydany w 1911 roku wymienia osiem działających wówczas hoteli, siedemnaście umiejscowionych w centrum pensjonatów oraz dwadzieścia, zlokalizowanych w różnych dalszych częściach Zakopanego, jedenaście restauracji i dwa kantory wymiany walut. Istniało kilkanaście sklepów wśród których warto wymienić te z towarami kolonialnymi, a także cztery składy serdaków i futer oraz dwie drogerie. Funkcje usługowe pełniły wówczas dwie kwaciarnie, trzy mleczarnie i również trzy zakłady fotograficzne¹⁰.

Ówczesne Zakopane stanowiło trzecie, po Krakowie i Lwowie, centrum życia kulturalno-społecznego. Gościli tutaj najwybitniejsi twórcy ze wszystkich zaborów. Odczyty, spotkania z pisarzami i wystawy były niemal codziennością. Miejscowe kawiarnie i cukiernie tętniły życiem¹¹. Księgarnia Podhalańska Leonarda Zwolińskiego prowadziła akcję wydawniczą. Okresowo wydawała m.in. widokówki, przewodniki i mapy. Salony literackie i artystyczne o charakterze ogólnopolskim ułatwiały wymianę myśli twórcom z różnych dziedzin. Równocześnie powstawały nowe instytucje i towarzystwa. Spośród tych ostatnich warto wymienić pierwsze stowarzyszenie tutejszych artystów „Sztuka Podhalańska”, powołane w 1909 roku oraz założone w tym samym roku Towarzystwo Pisarzy Polskich. Inicjatorem utworzenia tego ostatniego był Stefan Żeromski. W 1910 roku została założona spółdzielnia artystyczna „Kilim”. W sumie w 1911 roku istniało łącznie siedemnaście towarzystw na terenie Zakopanego¹².

U podłoża wszystkich wyżej wymienionych działań stali ludzie o różnym pochodzeniu, pasjach i profesji. Stosunkowo najłatwiej dokonać ich podziału ze względu na rodowód i wyodrębnić dwie grupy, wzajemnie uzupełniające się i ze sobą współdziałające. Do jednej należeli przybysze z „nizin”, którzy osiedli na stałe bądź często odwiedzali Zakopane. Prowadzili oni najczęściej salony literackie i tworzyli instytucje oraz wspierali te już

¹⁰ *Krótki przewodnik po Zakopanem i okolicy z planem i ilustracjami*, nakł. Krajowego Związku Turystycznego, 1911, s. 8–14.

¹¹ *Krótki przewodnik...* wymienia następujące restauracje: Przanowski, Dziadulski („Wojtówka”), Niklas i Wnuk. Ponadto wskazuje na te znajdujące się w hotelach: Stamary, Morskie Oko, Turystów, Giewont, Staszeczkówka, Karpowicza i Warszawski. Zob. *Krótki przewodnik...*, s. 10–11. Jan Majda pisał, że zakopiańskie kawiarnie były popularnymi miejscami wymiany myśli. Dwie z nich były najczęściej odwiedzane przez artystów i ludzi pióra. Jedną z nich była „Cukiernia Zakopiańska”, w której twórcy spotykali się z reguły przed południem. Po południu zaś zbierali się w „Cukierni Warszawskiej”. Tę ostatnią wizytowali najczęściej literaci z Królestwa. Zob. Jan Majda, *Środowisko literackie Zakopanego*, [w:] *Zakopane czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, Kraków 1991, t. III, s. 322–323.

¹² J. Woźniakowski, *Dobrańsze niż indziej towarzystwo*, [w:] *Zakopane czterysta lat dziejów...*, s. 195; *Krótki przewodnik...*, s. 40–41.

istniejące. Drugi biegun tworzyli rodowici górale, świadomi swej kultury i wartości absolwenci szkół średnich i wyższych. Ci ostatni podejmowali działalność literacką i artystyczną oraz świadome i wielokierunkowe akcje społeczne i kulturalne, dla których tworzyli ramy organizacyjne. Pierwotną tego typu ich inicjatywą było powołanie w 1904 roku w Zakopanem pierwszej organizacji o charakterze stricte regionalnym, tj. Związku Górali, a następnie utworzenie w jej strukturach Akademickiej Sekcji Podhalan w 1906 roku.

Stefania wtopiła się w te środowiska i niejako przynależała do nich. Rodzimi działacze i twórcy podhalańscy byli jej bliscy przede wszystkim ze względu na podobną pasję, to jest zaangażowanie w kwestie społeczne i ruch regionalny oraz zainteresowanie rodzimą twórczością literacką i artystyczną. Ze światem salonów związała się z dwóch powodów. Pierwszy należy łączyć ze wspomnianym już wyżej umiłowaniem przez nią poezji i literatury. Drugi wynikał z powodów czysto praktycznych. Otóż na kontakt z tym środowiskiem była poniekąd skazana poprzez zamieszkanie w Zakopanem i bliskie lub bezpośrednie sąsiedztwo z ludźmi, którzy tworzyli takie salony bądź w nich często bywali. Wystarczy wspomnieć, że Stefcia osobiście znała Bolesława Limanowskiego, Jerzego Żuławskiego i jego małżonkę Kazimierę z Hanickich, doktora nauk lekarskich Wacława Kraszewskiego, malarza i rzeźbiarza Jana Rembowskiego oraz jego małżonkę, artystę malarza i rzeźbiarza Stanisława Gąsienicę Sobczaka Johyma, adwokata Zygmunta Wasiewicza i zakopiańskiego hotelarza i działacza społecznego, Władysława Dzikiewicza. Najbliższe kontakty utrzymywała z Różą Raczyńską-Chodacką¹³, z Gustawem Daniłowskim¹⁴ i jego żoną oraz z małżeństwem Moszów. Jan Kanty Mosz był artystą kowalem, pochodzącym

¹³ Róża Raczyńska z Potockich (ur. w 1849 r. w Krzeszowicach, zm. w 1937 r. w Rogalinie) – żona Edwarda Raczyńskiego, działaczka społeczna i kulturalna, przebywała w Zakopanem co najmniej od 1879 r., a od 1880 także w zimie, w latach 1877–1896 właścicielka domu „Adasiówka”. Jej dom stanowił ważny ośrodek życia kulturalnego i towarzyskiego pod Giewontem. Bywali w nim m.in. Tadeusz Ajdukiewicz, Ignacy Baranowski, Ignacy Paderewski, Wojciech Kossak, Stanisław Witkiewicz i Helena Modrzejewska. Zob. Z. i W. P a r y s c y, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 1002.

¹⁴ G. Daniłowski (ur. w 1871 r. w Cywińsku, w guberni kazańskiej, zm. w 1927 r. w Warszawie) – absolwent medycyny na Uniwersytecie Warszawskim, prozaik, poeta, publicysta piszący pod pseudonimami Władysław Orwid, Tankred, Wiktor Gintowt, autor m.in. powieści *Z minionych dni* (1902) i *Jaskółka* (1908), w l. 1910–1911 redaktor lwowskiego niepodległościowego pisma „Życie”, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, od 1910 roku działacz Związku Walki Czynnej, żołnierz I Brygady Legionów, w latach 1918–1922 urzędnik do specjalnych poruczeń przy Naczelniku Państwa Józefie Piłsudskim, członek zarządu Towarzystwa Pisarzy Polskich. Zob. <https://lic.ned.univie.ac.at/sl/node/17121>.

z Regulic k. Krzeszowic. Jego małżonka, Maria¹⁵ była siostrą Orkana. Chmielakówna sąsiadowała z Moszami poprzez swoje zamieszkanie na Kamieńcu w Zakopanem.

Myli się jednak ten, kto twierdzi, że przeprowadzka panny Stefanii do Zakopanego wyzwoliła w niej nieznane dotąd pokłady energii i afirmacji życia, a ona zaś sama rzuciła się w wir życia towarzyskiego.

Mnie jak zwykle w dużym towarzystwie rozmowa nie idzie – pisała relacjonując swój pobyt w kawiarni – taka się czuję jakaś mała i daleka wszystkiemu – jedzeniu, zabawie – trzeba jedno i drugie a jedno i drugie jakby udawaniem było, bo ani głodna nie jestem w takich razach. [...] Słuchać tylko lubię¹⁶.

Pomimo to dość często widywano ją w zakopiańskich kawiarniach i cukierniach. Najczęściej bywała u Przanowskiego, tj. w restauracji i cukierni, zlokalizowanej na rogu Krupówek i ulicy Marszałkowskiej¹⁷. Przychodziła tutaj po to, by zobaczyć, a potem porozmawiać i pobyc z miłością swojego życia, Smreczyńskim, którego potocznie nazywała Frankiem. Ten ostatni, w przeciwieństwie do Stefci, znacznie lepiej odnajdywał się w towarzystwie. Kawiarnie i cukiernie odwiedzał nadzwyczaj często, chętnie zaglądał również do kieliszka. Stefania zaś towarzyszyła mu popijając stale herbatkę z cytryną¹⁸.

O Orkanie, chłopskim synu z Gorców, Chmielakówna na pewno słyszała dużo wcześniej, zanim go ujrzała po raz pierwszy. Wszak w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku zyskał on stosunkowo dużą popularność dzięki dużej aktywności pisarskiej. Wielki rozgłos przyniosły mu jednak nie pierwsze utwory, publikowane pod koniec XIX wieku i na samym początku XX wieku, ale dopiero powieść *W rozłokach* z 1903 roku. „Uzasadniając wyższość powieści *W rozłokach* nad wcześniejszym dorobkiem pisarza – pisze Regina Gerlecka,

¹⁵ Marianna Mosz (z domu Smreczyńska) żyła w latach 1878–1930. W 1898 r. wyszła za mąż za Jana Kantego Mosza. Początkowo wraz z mężem mieszkali w Dębnikach pod Krakowem. Prawdopodobnie w 1909 roku Moszowie przenieśli się do Zakopanego. Kupili mały domek „Na Królach”, w którym przebywali latem. W zimie wynajmowali mieszkanie na Starej Polanie (obecnie ulica Nowotarska). Po przeprowadzce Jan Mosz wynajął kuźnię przy ul. Kamieniec od Emilii Hasior. Następnie kupił parcelę sąsiadującą z tą kuźnią i rozpoczął budowę domu murowanego. Zob. *Dialog serdeczny. Korespondencja Władysława Orkana i Katarzyny Smreczyńskiej*, do druku przygotował, przedmową i wstępem opatrzył Franciszek Ziejka, Warszawa 1988, s. 161, 164, 174; Zofia Smreczyńska, *Chciałabym umrzeć dziewczyną młodą*, Kraków 2004, s. 31.

¹⁶ *Pamiętnik Stefani Chmielakówny...*, k. 139.

¹⁷ U Przanowskiego znajdowała się cukiernia i restauracja. Dla gości udostępniona była wielka sala, oszklona weranda (od ul. Marszałkowskiej) i siedem pokoi na piętrze. Zob. *Krótki przewodnik...*, s. 40–41.

¹⁸ *Ibidem*, k. 176.

powołując się na opinie badaczy twórczości Orkana – wskazywano jej cudowność i poetyckość, głębię duchowych przeżyć Rakoczego, odwieczny problem walk młodych ze starymi, wreszcie nadano jej rangę eposu o wielkich przeżyciach obyczajowych na wsi¹⁹. Kolejne lata zaowocowały nowymi utworami, które zjednały mu jeszcze większe grono czytelników. Najbardziej znane spośród nich to: *Franek Rakoczy. Epilog w trzech aktach* (1908) i *Pomór* (1910) oraz liczne pisma o charakterze regionalistycznym. W efekcie publikacje Orkana przyczyniły się do tego, że został on uznany za jednego z najciekawszych współczesnych pisarzy młodego pokolenia, zaś sam Kazimierz Przerwa-Tetmajer typował go na przywódcę nowej, podhalańskiej szkoły w literaturze polskiej. Kariera Smreczyńskiego w niczym jednak nie zmieniła jego statusu społecznego. Łączył on nadal pracę literacką z zajęciami gospodarskimi na ojcowiznie w Porębie Wielkiej. Do tej ostatniej wracał zawsze. Tutaj zbudował swój wymarzony dom „Pod Pustką”²⁰, gdzie spędzał większość czasu.

Splot różnych wydarzeń zarówno z życia osobistego, jak i zawodowego Orkana sprawił, że pod koniec pierwszego dziesięciolecia XX wieku i na początku drugiego, bywał on w Zakopanem znacznie częściej niż w latach poprzednich. Otóż w kwietniu 1912 roku zmarła jego pierwsza żona, Maria z domu Zwierzyńska, osierociwszy trzyletnią wówczas córeczkę Zosię, jedyne ich dziecko²¹. Dalszą opiekę nad córką przejęła siostra Orkana, wspomniana wyżej Maria, zamieszkująca wówczas w Zakopanem. Dziewczynka przebywała odtąd w jej domu. Ojciec odwiedzał córkę z różną częstotliwością. Liczniejszym przyjazdem Smreczyńskiego do Zakopanego sprzyjała też działalność społeczna, którą rozwinął u schyłku pierwszego dziesięciolecia i w drugim dziesięcioleciu XX wieku. Przejawiała się ona w działalności w ruchu ludowym, w pracach organizacyjnych nad utworzeniem Towarzystwa Pisarzy Polskich, czy w niezmiernie żywym i aktywnym udziale w podhalańskim ruchu regionalnym. Orkan współorganizował przedwojenne zjazdy Podhalań, przewodniczył zlotom, tworzył ideologię dla młodopodhalańskiego zrywu oraz uczestniczył

¹⁹ R. Gerlecka, *Wczesna twórczość Władysława Orkana 1897–1902*, Łódź 1959, s.10.

²⁰ Budowę domu rozpoczął w 1903 roku. Koszty budowy pokrył w znacznej mierze z honorarium za powieść *W rozłokach*. Do nowego domu przeniósł się w 1905 roku. W rzeczywistości nigdy nie został on w pełni ukończony z powodu trudności finansowych. Powszechnie nazywano to miejsce domem „Pod Pustką”, z racji umiejscowienia go pod wzgórzem zwanym „Pustką”. Obecnie znajduje się w nim muzeum „Orkanówka”.

²¹ Ślub Orkana i Marii odbył się 20 lutego 1909 roku w Poroninie. Zosia urodziła się we wrześniu tegoż roku. Maria pochodziła z Rudek, koło Lwowa. Przeniosła się do Niedźwiedzia dla poratowania zdrowia, gdyż chorowała na gruźlicę. Tutaj uzyskała posadę na poczcie.

w powołaniu Podhalańskiej Spółki Wydawniczej. Ta ostatnia powstała pod koniec 1912 roku. Jej zadaniem było finansowanie wszystkich wydawnictw, przeznaczonych dla mieszkańców Podhala, Spisza i Orawy.

I właśnie na jednym ze zjazdów, prawdopodobnie na drugim z kolei, który odbył się w Nowym Targu w 1912 roku Stefcia po raz pierwszy ujrzała Orkana. Od razu zainteresowała się jego osobą, choć – jak wyznała w pamiętniku – nie był on pierwotnie w jej typie²². Tak opisuje swoje wrażenia ze spotkania z trzydziestosiedmioletnim wówczas twórcą:

I zobaczyłam Go po raz pierwszy na zjeździe podhalańskim. Czarna rozwichrzona czupryna, mina zbójnika i śmiał się, och ach bez troski i wesoło – moje zdziwienie – do innych. Przecie to do mnie, mnie się ten śmiech należał. Jakaś jego pomyłka. 17 października był na przedstawieniu Chochołowskim w Morskim Oku i znowu w pomyłce swej – mówił do innych ludzi, więc patrzyłam, patrzyłam...²³.

Osobiście poznała go 29 grudnia 1912 roku²⁴. 7 stycznia 1913 roku Orkan po raz pierwszy wizytował w mieszkaniu panny Stefanię²⁵. Ten styczniowy dzień miał szczególne znaczenie dla niej w następnych latach, gdyż wtedy obchodziła najważniejszą w swoim życiu rocznicę²⁶. W trzecią rocznicę tej wizyty zanotowała:

Przed 3 lata Franek cały czarny z Zoską, całą czerwoną przyszli do nas na pierwszą wizytę, a ja ich wzięłam za moich na zawsze²⁷.

Nawiązanie bezpośredniej znajomości z Orkanem było momentem zwrotnym w życiu Stefanii. Od tej pory autorka pamiętnika nie ujawniała tak żywego, jak przed poznaniem pisarza, zainteresowania innymi twórcami i skupiła całą swoją uwagę na Smreczyńskim. Świadczyć może o tym m.in. treść korespondencji, adresowanej do Orkana i nigdy do niego nie wysłanej. Autorka skreśliła je w bardzo wczesnej fazie osobistej znajomości bo już w styczniu 1913 roku i z niezwykłą wręcz starannością. Oprócz informacji o czynnościach dnia codziennego Stefcia pisała o wielkim wszechogarniającym ją uczuciu do Franka²⁸.

W zasadzie wszystkie „miłosne spotkania” Stefanii i Franciszka Smreczyńskiego miały miejsce w 1913 roku. Większość z nich odbyło się

²² *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, k. 97.

²³ *Ibidem*, k. 19.

²⁴ *Ibidem*, k. 13.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, k. 244.

²⁸ Znajdują się one w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem i zostały opatrzone sygnaturą AR/319.

w kawiarniano-cukiernianym klimacie. Część z nich była nierozłącznie spleciona z organizującym się podhalańskim ruchem regionalnym, zwłaszcza z jego nieoficjalną częścią, która sprowadzała się z reguły do nocnych biesiad przy wtórze góralskiej muzyki. I tak w pierwszych dwóch miesiącach wspomnianego roku na plan pierwszy wysuwa się zjazd w Chochołowie, który odbył się 23 lutego. Franek i Stefcia uczestniczyli zarówno w części oficjalnej, jak i w nieoficjalnym wieczornym spotkaniu. Do kawiarni Smreczyński nie przyszedł jednak sam. Towarzyszyła mu kobieta, która – jak się później okazało – wywarła duży wpływ na literata i miała kluczowe znaczenie dla dalszego losu znajomości panny Chmielakówny i Franka, o czym w dalszej części artykułu.

W tej początkowej fazie znajomości Stefcia nawiązała z Orkanem przede wszystkim duchową łączność. Stała się jego powierniczką. Franek zwierzał się jej ze swoich planów wydawniczych i pisarskich oraz opowiadał o wewnętrznej pustce, której doświadczał, mieszkając w Porębie²⁹. Wspólnie podejmowali też tematy literackie. Przywołując ten etap swojego życia, Chmielakówna odnotowała w pamiętniku, że Orkan kilkakrotnie wyznał jej miłość. Trudno dzisiaj stwierdzić, czy miało to miejsce już w tym najwcześniejszym okresie znajomości, czy też przekazane przez nią informacje należy odnieść do następnych miesięcy. Trudności z właściwym umiejscowieniem tych faktów w czasie wynikają ze sposobu relacjonowania wydarzeń przez autorkę. Stefania wielokrotnie wplatała do swoich wspomnień, zwłaszcza tych poświęconych ściśle swoim uczuciom, różnego rodzaju dygresje, dotyczące wydarzeń późniejszych, niż te nad którymi rozwodzi się w danym momencie.

Nie ulega wszelkiej jednak wątpliwości, że panna od początku miała bardzo emocjonalne podejście do tej znajomości i niejednokrotnie niewłaściwie interpretowała gesty i słowa Orkana. Wystarczy wspomnieć, że zaledwie kilka dni od bezpośredniego zapoznania się z pisarzem, bo 9 stycznia 1913 roku napisała, że zrealizowało się jej marzenie i że jest na wpół narzeczoną Smreczyńskiego. Z dalszej części wspomnień wynika, że Franek nie oświadczył się jej, a jedynie 8 stycznia prowadził ją „pod rękę” i to pozwoliło jej na wysnucie tak daleko idącego wniosku. Ona natomiast niecierpliwie oczekiwała na kolejny krok z jego strony – na słowne oświadczenie. W pamiętniku napisała:

czekam, czekam tego słowa, że on będzie mój na życie i śmierć. Jego córuchna małuśka miałaby dobrą macochę, dałabym jej dużo serca, dużo litości [...]. Ach Boże!, daj, żeby on mnie chciał, spać nie mogę [...] boję się aby to szczęście i było moje³⁰.

²⁹ *Pamiętnik Stefani Chmielakówny...*, k. 77.

³⁰ *Ibidem*.

Znacznie więcej istotnych zdarzeń pamiętnego 1913 roku miało miejsce wiosną, w marcu i w kwietniu. 22 marca Orkan przybył do Zakopanego z zamiarem spędzenia świąt wielkanocnych. Na stacji powitała go Stefania i Zosia. W okresie świątecznym spotkali się kilka razy na kawiarniano-cukiernianym gruncie. Te spotkania często inicjował sam Franek. Jedno z nich miało miejsce 24 marca. Obok Orkana i Stefci uczestniczyły w nim takie osoby jak Daniłowska, Mosz i Gwiżdż. Wspominając to spotkanie Chmielakówna pisała w zachwycie:

Jego głos przyciszony, a tak pełny niespodziewanych tonów, to szept najśłodszy, to drganie jakiejś mocy wewnętrznej [...] to żydowski szyk³¹.

Kilka razy zdarzało się też w tym wiosennym okresie, że Franek zaprosił Stefcię na spacer, po czym z nieznanych jej powodów zrezygnował i odwołał spotkanie. Obiecał odwiedzić ją w domu... i nagle ni stąd ni z owąd nie przyszedł. „Ja czekałam istotnie – pisała – nie rozbierałam się do 1 w nocy i na drugi dzień miałam być wesota”³².

Stefcia przywołuje jeszcze kilka wydarzeń, do których doszło tej pamiętnej wiosny i które miały dla niej duże znaczenie. Najwięcej działa się w dniu imienin siostry Orkana. Wówczas Smreczyński ofiarował jej bukiet, jak sama przyznała, trochę zwiedłych fiołków i zabrał wraz z Moszową na kawę³³. Wybrał się też z siostrą i Stefcią do kościoła. Niewiele z tego nabożeństwa pamiętała, gdyż całą jej uwagę zaprzętała osoba ukochanego. Tak wspomina wizytę w kościele:

patrzyłam na jego czuprynę i modliłam się radośnie, że i dla mnie nastal słodki czas Zwiastowania. Nie został jednak do końca, wyszedł, żal mi było, że nie chce słuchać Mszy – przeszkadzała mi ciągle myśl, czy czeka na nas przed kościołem, czy poszedł. Lecz czekał...³⁴.

Warto dodać, że również przy okazji tego święta autorka oczekiwała, że zostanie przedstawiona matce Orkanowej, jako przyszła synowa³⁵.

Najwięcej emocji, a zarazem nadziei wzbudził u Stefci wspólny spacer z Orkanem. Tak pisała o tym wydarzeniu:

a potem poszedł mnie odprowadzić, bo o 2 godz. miałam wyjechać [...] i zaczęliśmy się odprowadzać po Nowotarskiej, dłużej niż 2 godz [...] pojechali beze mnie, a ja mogę jutro tam iść. Ileż razy wspominałam ten spacer [...].

³¹ Ibidem, k. 81.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, k. 86.

³⁴ Ibidem, k. 83.

³⁵ Ibidem, k. 88.

I znowu powtarzał, jak niesłychanie ja właściwie jestem stworzona do tej jego pustki i skąd się taka wzięłam [...]36.

Snuł dalej opowieści o ich wspólnej przyszłości: „Ach zabrałbym cię choć do Bombaju” – dorzucił w pewnym momencie – „aby ludzi nie było”37.

Wspomniane zdarzenie, jak i te przywołane wyżej, mogą świadczyć o coraz większym zaangażowaniu Franka w tę znajomość. Wydaje się jednak, że w tym wiosennym porywie więcej usłyszała pięknych i wyrafinowanych słów z jego strony niż doświadczyła praktycznych czynów.

Panna bezgranicznie wierzyła słowom Franka i coraz bardziej rosła w siłę jej uczucie do ukochanego. „Nie wiedziałam, że nie kocha – pisała kilka lat później – kazał być ufny, ufałam”38. I rzeczywiście wszystkie jej ówczesne zachowania i gesty świadczyły o wielkim zaufaniu, niebywałej fascynacji i bezgranicznej miłości do Orkana. „Dla niego – wyznała – zawsze robiłam rzeczy, których nigdy nie popełniłabym dla nikogo i niczego”39. Na przykład raz nie poszła do pracy i na prywatną lekcję po nieprzespanej nocy, spowodowanej długim przebywaniem z ukochanym w kawiarni40. Innym razem opuściła nabożeństwo niedzielne z tego samego powodu. Zdarzało się jej też przechadzać o świcie z Frankiem po Krupówkach, co już w zupełności nie wypadało szanującej się wówczas pannie. Wszystkie te zaniedbania Stefci traktowała wówczas niemal jak „przestępstwa” i z ich powodu czyniła sobie wyrzuty.

Wspomnianym powyżej spotkaniom towarzyszyły niezwykle osobiste doznania, które autorka w bardzo malowniczy i dosadny sposób przelała na karty pamiętnika.

nigdy przy nim nie czułam głodu, zmęczenia – pisała – wszystkie te sprawy nic mnie nie obchodziły, tak zawsze byłam pogrążona w adoracji. Franek zaś wcale nie tracił apetytu...41.

Innym razem zanotowała: „Dziwne wrażenie pewności miałam przy nim. Wydawał mi się uosobieniem męstwa i honoru”42. Warto w tym miejscu dodać, że równolegle z kłopotami sercowymi i rozterkami duchowymi Stefci, zmniejszała się jej masa ciała. „Istotnie zaczęłam od tej pory przeraźliwie chudnąć”43 – pisała z niepokojem. Dostrzegał to również Franek, co ją cieszyło.

36 Ibidem, k. 93.

37 Ibidem, k. 94.

38 Ibidem, k. 81.

39 Ibidem, k. 77.

40 Ibidem.

41 Ibidem, k. 93.

42 Ibidem, k. 140.

43 Ibidem, k. 77.

Kolejny etap znajomości Orkana i panny Chmielakówny można zamknąć w wydarzeniach, które rozegrały się latem 1913 r. Wówczas doszło do bodaj dla niej najważniejszego, które nazwała „jedyną jasną kartą narzeczeństwa”⁴⁴. Był nim III Zlot Podhalan i wszystkie okoliczności mu towarzyszące. W te sierpniowe dni Franek był wobec niej nadzwyczaj uprzejmy, sama zaś Stefania zanotowała osobisty sukces:

na III zjeździe „Związku Podhalan” w Czarnym Dunajcu – napisała zakopiańska nauczycielka Matylda Nowak-Jostowa – Orkan traktuje ją i przedstawia jako swą narzeczoną, więc wybrano ją do Komitetu Wykonawczego Zarządu Związku Podhalan⁴⁵.

Trudno dzisiaj stwierdzić, czy Franek oficjalnie przedstawił ją jako narzeczoną. Późniejsze relacje Stefci przeczą temu stwierdzeniu, o czym w dalszej części artykułu. Faktem natomiast jest, że pokazywali się razem przed uczestnikami zjazdu. Stefania została wybrana do Komitetu Wykonawczego, ale nie Związku Podhalan, bo ten ostatni został założony dopiero w 1919 roku. Została powołana do Komitetu Międzyzjazdowego III Zlotu Podhalan⁴⁶.

Znacznie ważniejsza niż owa nobilitacja na członka komitetu, była dla niej możliwość bezpośredniej współpracy z Orkanem w ramach zjazdów podhalańskich oraz okazja do publicznego pokazywania się z Frankiem przed tak licznie zgromadzoną publicznością. W pracach wspomnianego zjazdu, jak i w działalności Komitetu, Chmielakówna pozostała w cieniu ukochanego. Jej miejsce znakomicie ilustrują słowa: „ja na brzeżku stolika, niepewna, zapatrzona w niego...”⁴⁷.

Przebieg oficjalnej części III Zlotu Podhalan, jak i jego części kawiarniano-cukiernianej, autorka przedstawiła nadzwyczaj szczegółowo. Do Czarnego Dunajca podróżowała pociągiem wraz z Orkanem i innymi uczestnikami zjazdu. Bryczka dowiozła ich w miejsce docelowe, czyli w tym przypadku do miejscowej szkoły. Na zjeździe Franek wygłosił referat pt. *O przyszłości Podhala*. Jego wystąpienie wprawiło Stefcię w zachwyt. Zanotowała wówczas: „on wtedy był szczery i wielki, mówił szlachetnie, [...]. To był on właściwy. A ja bardzo, bardzo go kochałam i tak się cieszyłam jego mocą i podniosłością”⁴⁸.

⁴⁴ Ibidem, k. 151.

⁴⁵ Zapiski z dziejów szkoły parafialnej, ludowej, powszechnej, podstawowej w Zakopanem, zebrała M. Nowak-Jostowa, MT-ZA, sygn. AR/NO/733.

⁴⁶ Komitety Wykonawcze (międzyzjazdowe) były wybierane na roczną kadencję. Członkowie komitetów byli odpowiedzialni za wprowadzenie w życie uchwał, które zapadły większością głosów na zjazdach.

⁴⁷ Ibidem, k. 159.

⁴⁸ Ibidem, k. 133.

Podczas czarnodunajeckiego zjazdu doszła do skutku wspólna wyprawa Orkana i Chmielakówny do Pieniążkowic, którą zainicjował pisarz. Jakże uradowana i podniecona była Stefcia, kiedy ukochany, ubrany w swą brzydką, jak pisała, ale dla niej tak drogą, popielatą zarzutkę z dużym „ślicem” z tytu, wsiadał z nią do bryczki⁴⁹. Tuż po rozpoczęciu podróży miała widzenie:

ciągle leciałam na niego, odsuwałam się a on się śmiał, że jak piórko jestem, patrzył pod duże skrzydła kapelusza z różami z uśmiechem, a ja przechylałam głowę, bom się go zawsze wstydziła, a raczej wstydziłam się siebie, swojej cery, twarzy, chciałam przy nim być niczem, obłokiem, a raczej wnikać w niego, być tylko nim⁵⁰.

Spotkali się ze znajomymi chłopami, udali się na stary cmentarz i odwiedzili miejscową gospodę. Wyprawę Stefania zaliczyła do bardzo udanych. Kilka lat później napisała, że Orkan oprócz owego wyjazdu do Pieniążkowic nie sprawił jej nigdy żadnej przyjemności⁵¹.

Największe jednak atrakcje czekały na Stefanię podczas wspólnej kolacji, zorganizowanej przez uczestników zjazdu. Tak relacjonuje przebieg tego spotkania:

Siedliśmy do stołu, ja w środku między Frankiem i Galicą, naprzeciw Zachemski [...] Zaczęły się mowy. Mówił Gwiżdż, a kończąc wypił zdrowie zjazdu w imię Orkana podszedł trącili się, ale Orkan trwał w milczeniu dalej – taki był bardzo nieprzejednany, myślałam, że już na zawsze⁵². Mówiło kilku, także i Galica [...] mówił wreszcie i Franek o muzyce góralskiej, ale już wypił za dużo zaczął się powtarzać uśmiechać niemądrze, a mnie go tak żal było, choć nie śmiałam nic mówić. Czułam, co chce powiedzieć o tej muzyce góralskiej, coś z głębi serca, a wydawało mi się, że mówi a raczej rzuca perły przed ludzi, zgoła nie rozumiejących, słuchających z grzeczności, a lekceważących te słowa. Usiadł i pytał się mnie, co myślę o tem, jak on mówi. Powtórzyłam mniej więcej to samo, com myślała. Rozlał jakiś sos, mnie tam coś ze swego talerza

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem, k. 134.

⁵¹ Ibidem, 174.

⁵² Chodzi tutaj o personalny konflikt Orkana z F. Gwiżdżem. Trudno dzisiaj dociec, co leżało u podłoża niechęci Franka do Feliksa. Chmielakówna pisała, że Orkan oskarżył Gwiżdża o to, że rozgłasza o nim nieprawdziwe informacje. Franciszek Ziejka pisał, że u źródła ich konfliktu stało przemówienie, wygłoszone przez Orkana na zjeździe chochołowskim. Wówczas Franek podjął palącą wówczas sprawę Spisza i Orawy. Nie skonsultował swej mowy z członkami Komitetu, w tym oczywiście z osobieście zaangażowanym w pracy na Spiszu i Orawie Gwiżdżem. Ten ostatni zareagował natychmiast i ostro: zarzucił Orkanowi, jako prezesowi zjazdów podhalańskich, nielojalność wobec Komitetu. Złożył dymisję ze stanowiska redaktora naczelnego oraz członka rzeczowego Komitetu Wykonawczego. Zob. F. Ziejka, *Władysław Orkan i Feliks Gwiżdż, dzieje przyjaźni*, „Więści”, 1977, nr 19, s. 5.

nałożył na mój, prosił bym jadła, było coś w obejściu, żem jego najbliższą i to i mnie niewymownie cieszyło [...]. Zaczęły się tańce. Prosił mnie Gwiżdż. Odmówiłam jemu, a zarazem wszystkim. Tańczono góralskiego, walce [...]. Nareszcie zjawił się Franek. Kazał muzyce zagrać czardasza i zaczął go tańczyć sam, patrząc trochę dziko na mnie [...]. Reszta wieczoru zesłała mi z Galicą na usiłowaniach wyprowadzenia Franka. Była już 2 godz. [...] Franek znowu, jak zwykle przekorny, uparł się i ciągle znajdował jakiś wybieg⁵³.

We wrześniu 1913 roku spędzili ze sobą stosunkowo dużo czasu w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Czytali wówczas razem Słowackiego. Franek wprowadzał Stefcie w swoje plany pisarskie. Rozmawiali o Tetmajerze i Kasprowiczu. Ponadto dochodziło między nimi do bardzo intymnych spotkań. Jedno z nich, bardzo prywatne i dość szczegółowo opisane przez pannę, miało miejsce 6 września. Wówczas Franek niespodziewanie pojawił się w Zakopanem.

Dziwnie jakos smutna bylam w tym dniu – pisała – i pamiętam, że tak jakos nic nie cieszyłam się z jego niespodziewanego przyjazdu. Czulałam się taka zużona i bałam się jakby tego, co mnie czeka. Mówiła Moszowa, że po południu przyjdzie. Powiedziałam, że dobra, bo się prawie przeprowadzimy i rzeczy się poukłada. Po południu istotnie przyszedł [...]. Całą noc przegadaliśmy. Mama z wieczora dała kolację, potem poszła drzemać do Maryś pokoju, myśmy zostali sami. Dziwnie mało pamiętam, co mówił tej nocy. Mówił, że mógłby mnie kochać najbardziej, że mię kocha, jak nikogo, ale to wyrachowane pójście za mąż, że ja nie kocham. Gnębił mnie jakimiś powiedzeniami, później kłął przede mną, brał mnie za rękę, potem usiłował posadzić na kolanach i we mnie zmysły zagrały, ale ja tak duszą i ciałem pragnęłam należeć do niego. Sięgał po me ciało, nie czulałam wezwania serca, jakos dziwnie bylam zmęczona, nie rozumiałam go i było mi właściwie smutno. Nie tak chciałam być kochana...⁵⁴.

Nie wszystko jednak układało się wówczas tak, jak wymarzyła Stefcia. Wielokrotnie postawa Smreczyńskiego i jego zachowanie mąciły spokój panny. Wystarczy wspomnieć, że Franek oficjalnie nie ogłaszał ich narzeczeństwa, choć okazji do tego było nadzwyczaj wiele. Nie przyznawał się też do bliskiego związku ze Stefcia. Na pytanie chłopca Guta z Poronina: „To wasa? Odpowiedział: niewada”⁵⁵. Stefania zaś bardzo naiwnie i krótkowzrocznie tłumaczyła sobie taką właśnie postawę ukochanego. Pisała w pamiętniku: „Ale i przykro mi było [...], że nie lubi,

⁵³ *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, k. 139–142.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 185–187.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 148.

⁵⁶ *Ibidem*, k. 135.

by kto zaglądał z obcych w nas..."⁵⁷. Równie niepokojące były niezwykle częste, jesienne „samotne” wypadki Orkana do zakopiańskich cukierni i kawiarni. „Dziwiło mnie – pisała – że mnie prawie nigdy ze sobą nie bierze”⁵⁸. Najbardziej jednak była zaskoczona, gdy zapytał ją wprost „czy można 2 lub 3 osoby na raz kochać”⁵⁹.

W zasadzie Stefania w żaden sposób nie zareagowała na wspomniane wyżej słowa. Uczucie zawaładnęło nią bez reszty i pozbawiło jakichkolwiek zdroworozsądkowych działań. Paradoksalnie im bardziej zachowanie Orkana odbiegało od standardu, a znajomość stawała się luźniejsza, tym panna bardziej się angażowała. W jednym z fragmentów pamiętnika zanotowała: „Tak jakoś na niego czekałam z tęsknotą, że wprost zapadłam w jakiś stan chorobliwy”⁶⁰. W innym miejscu przyznała, że zaczęła unikać ludzi, którzy uprzednio okazywali jej sympatię⁶¹. Wreszcie znalazła miejsce odosobnienia na Gubałówce, swego rodzaju prywatną samotnię, gdzie mogła swobodnie myśleć o Franku. Coraz częściej swoje ówczesne przeżycia, doznania i myśli przelewała na papier.

Listy, bo o nich mowa, skreślone przez Stefcię w większości we wrześniu i pod koniec roku, stanowią niezwykle osobistą i indywidualną relację. Autorka pisała je z niezwykłą wręcz starannością wielokrotnie przepisując treść na czysto. Zawierają słowa pełne uwielbienia pod adresem osoby Franka, części jego garderoby i wszystkiego, co w jakikolwiek sposób było z nim związane. Już sam sposób zwracania się do ukochanego mówi bardzo wiele. „Franusku Mój Najśladzsy!” rozbrzmiewa niemal stale na kartach teje korespondencji. W jednym z listów napisała: „mam ochotę napisać cały list Twoje imię w różnych zdrobieniach”⁶². W innym odnotowała, że myśli o nim zawsze⁶³. W tym samym liście z niepokojem pytała: „Franusku Mój! Bardzo mi żal, że tak [...] nic do mnie nie napiszesz. Dlaczego?”⁶⁴.

Dzisiaj wiadomo, że Orkan prowadził podwójną grę, a jego stosunkowo duża bierność w „związku” z Chmielakówną, spowodowana była znajomością z inną kobietą, która również go bezgranicznie kochała. Była nią Bronisława z Chajkowskich Folejewska, którą poznał w Zakopanem w trakcie jej rozvodu

⁵⁷ Ibidem, k. 148.

⁵⁸ Ibidem, k. 169.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem, k. 169.

⁶¹ Ibidem, k. 170.

⁶² *Korespondencja Stefanii Chmielakówny z Janiną Piwowarczykową. Bruliony listów Stefanii Chmielakówny do Władysława Orkana. Fotografie. Wycinki prasowe*, MT-ZA, sygn. AR/319, (list opatrzony datą 29.09.1913), k. 38.

⁶³ Ibidem, widnieje na nim data 13.09 (sobota – wieczorem), k. 33 verte.

⁶⁴ Ibidem.

z pierwszym mężem. Folejewska była osobą wykształconą i czytającą. Pisała m.in. opowiadania i artykuły oraz tłumaczyła utwory Orkana na język rosyjski⁶⁵. W latach 1913–1914 przebywała w Zakopanem, okresowo wyjeżdżając m.in. do Lwowa. Mieszkała w różnych częściach kurortu, m.in. w willi „Łomnica”, pensjonacie „Zakątek” i w „Domu Stachonia” na Olczy.

W tej wczesnej fazie osobistej znajomości Orkana i Folejewskiej, tj. na początku 1913 roku, Franek zwracał się do niej bardzo oficjalnie. Kontaktował się z nią w tym czasie głównie w kwestiach wydawniczych. Świadczy o tym m.in. treść listu, skreślonego przez Smreczyńskiego. Pytał w nim Bronisławę o to, czy Towarzystwo Wydawnicze spełniło jego polecenia⁶⁶.

Szybko jednak – jak można wnioskować z licznie zachowanej korespondencji – kontakty zacieśniały się między nimi. Już w liście z 29 stycznia Orkan wyraził żal z powodu choroby Folejewskiej i przyznał, że sam przyczynił się walnie do pogorszenia jej stanu, nakłaniając ją do „wycieczek” przy niepełnym zdrowiu.

Tak chciałbym bardzo być teraz przy Niej – pisał – niestety nie mogę pojechać, bo mama wciąż jeszcze słabuje [...]. Jakże ciężko, gdy tak daleko się jest, a niepokój rozrywa serce⁶⁷. W tym samym liście podkreślił, że na obchód chochołowski pojedzie bardziej po to, by zboczyć do Zakopanego i zobaczyć ją⁶⁸.

1 lutego skreślił bardzo osobiste wyznanie:

Miałem się już rozbierać do spania, kiedy myśl samotnością serca, przeniosła mię, jak często bardzo, do białego pokoiku Pani. Pragnąłbym dokładnie zdać sobie sprawę z tego (jakiś popęd uczciwości) co mnie tam przynosi – i nijak jakoś nie umiem, a co najmniej chyba teraz. Zapewne, że dużą tu gra rolę jej kobiecość typu mnie miłego, lecz nie mniejszą i ufność oddana w Jej serce, tak osobliwie czujące. Przyznam się, żałowałem, że nie całował jej ócz (co w myślach grzeszę) i przyznam się: wyrzucam sobie, że macę jej spokojność [...] pragnę być blisko Niej. Nic nie wiem już. Jestem tu jak rozbitek w pustce⁶⁹.

⁶⁵ W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajdują się m.in. rękopisy jej opowiadań, własnoręcznie skreślone utwory i czystopis tłumaczenia fragmentów *Pomoru*. Zob. *Wspomnienia, artykuły, opowiadania i tłumaczenia Bronisławy Smreczyńskiej*, Biblioteka Jagiellońska – Zbiory Rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn. 8683 III.

⁶⁶ *Listy do Bronisławy Folejewskiej z lat 1913–1914*, BJ-ZR, sygn. 8652 III, k. 3.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 5–6.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 8–9.

17 lutego pisał, że wybiera się namalować dla niej widok z Pustki na Babią Górę⁷⁰. Dwa dni później poinformował, że przyjedzie do Zakopanego w sobotę po południu⁷¹.

Analizując datowanie i zawartość wspomnianej wyżej korespondencji, nie sposób nie zauważyć, że początki bezpośredniej znajomości z Folejewską zbiegły się w czasie z nawiązaniem bliskich kontaktów z Chmielakówną i że Orkan miał okresowo trudności z konkretnym nazwaniem uczuć, które żywił do każdej z kobiet. W liście, adresowanym do Folejewskiej z 11 marca 1913 roku postawił przed sobą następujące pytania: „Czy Twoim jestem? Czy Cie kocham?”⁷² I zaraz odpowiada:

Nie wiem. Nic już nie wiem. Zapewne oczy moje nie kłamały. A może wówczas gdy patrzyły na Ciebie miłością, już coś zabijało w nich siłę chcenia⁷³.

W innym liście pisał:

Musimy się z tym zgodzić, że musimy żyć z dala od siebie. To uświadomić sobie, tę konieczność – jest razem stworzyć hart w sobie, moc na samotne życie. Nie zapominaj, że jesteście matką przede wszystkim. Los tu wskaźnikiem, nie nasza wola ni uczucie⁷⁴.

Niewątpliwie utrzymywanie jednocześnie bliskiej znajomości ze Stefcją i z Bronką, miało wpływ na wahania nastrojów pisarza i determinowały jego zachowania. Na przykład owe „marcowe powątpiewania” co do dalszego związku z Bronką, zrodziły się w tym miesiącu, w którym akurat spędził dużo czasu ze Stefcją, zwłaszcza w okresie wielkanocnym.

Orkan bardzo długo utrzymywał w tajemnicy przed Chmielakówną swoje prawdziwe relacje i spotkania z Folejewską. Skrywał je pod płaszczykiem konieczności wyjścia do kawiarni na spotkanie ze znajomymi bądź wizytowania Księgarni Podhalańskiej Antoniego Zębatego. Tę ostatnią często odwiedzał w związku z planowanym wydaniem zdjęcia Matki Boskiej Ludźmierskiej⁷⁵. Za ledwie raz w ciągu 1913 roku poinformował Stefcję o planowanym spotkaniu z Folejewską. Było to najprawdopodobniej latem. Wówczas powiedział jej, że idzie do adwokata Dzikiewicza poprosić o poradę w sprawie toczącej się wówczas sprawy rozwodowej Bronci. Przy tej okazji przedstawił pokrótce trudną sytuację Folejewskiej. Mówił o tym, że nie kocha ona męża i że ten ostatni chce zatrzymać przy sobie dwoje ich wspólnych dzieci.

⁷⁰ Ibidem, k. 10.

⁷¹ Ibidem, k. 11.

⁷² Ibidem, k. 13.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Cyt. za: Wł. Maciejczak, *Władysław Orkan...*

⁷⁵ *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, k. 155 i 158.

Nie mam żadnych obowiązków – zapewniał Stefcie – ale zostawić ją teraz bez pomocy, bez porady, gdy nie ma nikogo, sama rozumiesz. Jak ona cierpi i jak umie swe cierpienia kryć⁷⁶.

W dalszej części wspomnień, spisanych kilka lat później po przywołanym wyżej zdarzeniu, panna Chmielakówna napisała, że Orkan, pomimo, że zawarł już ślub cywilny z Folejewską, „tłumaczy się przed Moszową, że musi jej [Bronisławie Folejewskiej]⁷⁷ życie ułożyć”⁷⁸.

Utrzymywanie znajomości z obydwoma kobietami jednocześnie było na pewno trudne dla Orkana. Wszak przebywały one w tym samym mieście, w Zakopanem. W związku z tym dochodziło do tajemniczych zniknięć Franka, które intrygowały Stefcie i jednocześnie tworzyły sytuacje przepełnione komizmem. Jedno z takich miało miejsce we wrześniu 1913 roku. Chmielakówna tak opisała to wydarzenie z perspektywy dwóch lat, w 1915 roku:

przyszedł Franek jakiś strasznie zmęczony, jak chory. Opierał się ciężko na kiju, siadał z trudnością, a gdy zapytałam, co mu jest, powiedział: ot nęcza duszy i ciała [...] Mosz był w pracowni i mówił, że Franio chory na chorobę literatów i ludzi, co dużo siedzą (Mama się domyśliła, że hemoroidy) [...] ale nie podejrzewałam, że to p. Folejewska przyjechała z Olczy i zabrała go do siebie [...] Nie było go 2 dni [...] gdzie spał, to spał, ale spał pod regłami, a mnie skłamał, że był u Sobczaka w domu na Bystrem i że trochę odpoczął, następnie, że był u dr Nowotnego, ten zapisał mu lekarstwa i radził tak być u kogoś, żeby była opieka⁷⁹.

W marcu, kiedy wydawałoby się, że związek Stefcie i Orkana rozkwitał, okazało się, że Franek wyjechał z Bronią na wakacje na południe, a ona nic o tym nie wiedząc udała się na rekolekcje do Kuźnic „modlić się radości i ufności pełna”⁸⁰.

U schyłku 1913 roku i w następnym roku związek Orkana i Folejewskiej przeżywał swe wielkie chwile. Z ich ówczesnej korespondencji emanuje wielkie uczucie i fascynacja oraz chęć wspólnego bytowania. 23 października Franek dziękował Bronisławie za listy „pełne rozkosznego łaknienia” i pisał: „Witam je z radością serca i całuję, jak kwiatki rajskie najrzadsze, które pachną Twym ciałem przesłodkim”⁸¹. 27 listopada w rocznicę swoich urodzin dokonał podsumowania minionego roku i stwierdził: „a jednak

⁷⁶ Ibidem, k. 172–173.

⁷⁷ Przypis autorki.

⁷⁸ *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, k. 173.

⁷⁹ Ibidem, k. 152–153.

⁸⁰ Ibidem, k. 96.

⁸¹ Ibidem, k. 84.

jest mi ten rok bogatszy nad inne, gdyż dał mi Ciebie... Czemuż się, czemu nie przestawiły te roki, żal zawsze będzie”⁸². 25 stycznia następnego roku wyznał: „...ni chwili jednej nie ma bym o Tobie nie myślał. Więcej: jesteś obecną wciąż w całym moim organizmie – nie myśląc nawet, czuję Ciebie [...] We wszystkim jesteś”⁸³. Dzisiaj trudno stwierdzić, ile w tych słowach było prawdy, a ile poetyckiej sprawności w posługiwaniu się piórem i gry słów.

Prawdopodobnie długo jeszcze panna Chmielakówna łudziła się, że Orkan żywi do niej prawdziwe i szczerze uczucia. Natomiast ukochany wciąż skutecznie ją zwodził i kamuflował swój drugi związek. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze latem 1914 roku Stefcia gościła w domu Orkana w Porębie Wielkiej i nawiązała dość bliski kontakt z jego matką, Katarzyną Smreczyńską. Przemawia za tym m.in. treść listu, skreślonego przez pannę we wrześniu 1914 roku. Czytamy w nim m.in.:

Kochana Pani. Serdecznie dziękuję za wszystko. Miło sobie wspominam chwile wypoczynku i spokoju w domu Pani. Obecnie jestem już z mamą w Zakopanem⁸⁴.

W dalszej części korespondencji pisała o swoim uczestnictwie w przygotowaniu zakopiańskiej szkoły na przyjęcie rannych.

Po raz ostatni Stefcia widziała się z Orkanem prawdopodobnie 6 października 1914 roku. Słowa, które padły wówczas z jego ust pozostały w pamięci Chmielakówny przez kolejne lata i skłoniły ją do wielu refleksji. Tak pisała o tym spotkaniu w liście do bratanicy Franka, Janiny Piwowarczykowej:

Widzisz – przy ostatnim spotkaniu Wuj mi powiedział: „dopiero teraz widzę, że Cię prawdziwie kocham” to było po Porębie w Zakopanem, a nazajutrz [...] wyjechał z Folejewską i Zosią do Tyrolu, nie mówiąc mi o czynionych wszystkich przygotowaniach i paszport do drogi – jak zrozumieć to świadome kłamstwo. Czyż nie należało mi się tyle, aby powiedzieć prawdę. Toteż serce długo krwawi⁸⁵.

Faktycznie 7 października 1914 roku Orkan porzucił pracę w Wydziale Werbunkowym Legionów i wyjechał niespodziewanie za granicę, uciekając niejako przed „zawieruchą wojenną”. Udał się wówczas, jak podał Franciszek

⁸² Ibidem, k. 88.

⁸³ Ibidem, k. 107.

⁸⁴ List Stefanii Chmielakówny adresowany do Katarzyny Smreczyńskiej, 07.09.1914 Zakopane, [w:] *Korespondencja Katarzyny ze Smreczaków Szmaciarskiej z l. 1890–1930*, BJ-ZR, sygn. 8668 III, k. 4.

⁸⁵ List Stefanii Chmielakówny adresowany do Janiny Piwowarczykowej, 13.11.1940 Kraków, [w:] *Korespondencja Stefanii Chmielakówny z Janiną Piwowarczykową...*, k. 9 (verte).

Ziejka, do Austrii, w nadziei przedostania się do Szwajcarii lub Włoch⁸⁶. Zabrał ze sobą córkę oraz Bronisławę. Z tą ostatnią być może jeszcze przed wyjazdem z kraju, bądź przebywając już za granicą, wziął ślub cywilny⁸⁷. Owa „ucieczka z kraju” wywołała oburzenie wśród rodziny i znajomych pisarza. Skrytykowała to posunięcie również Stefania⁸⁸. Kilkanaście miesięcy później Franek próbował moralnie oczyścić się z tego występkę, tłumacząc przed najbliższymi, że wyjechał pisać powieść antywojenną, wielkie dzieło pacyfistyczne, za które zresztą, jak pisała Stefcia, obiecywał sobie dostać Nobla⁸⁹. Dzisiaj wiadomo, że jego ówczesne wyjaśnienia dalekie były od prawdy. Faktem natomiast jest, w kwietniu 1915 roku, pozostawiając żonę i córkę za granicą, powrócił do kraju i wstąpił do Legionów, gdzie z różnym zaangażowaniem pełnił przez najbliższe lata służbę wobec ojczyzny⁹⁰.

Chmielakówna natomiast rzuciła się w wir pracy naukowej i doszkalającej. W 1913 roku zdecydowała się na wyjazd i podjęcie studiów na Międzynarodowym Fakultecie Pedologicznym w Brukseli, tj. na jednej z pierwszych szkół wyższych psychopedagogicznych⁹¹. Początkowo Franek

⁸⁶ *Dialog serdeczny...*, s. 175.

⁸⁷ Ślub kościelny Orkana z Bronisławą odbył się 20 stycznia 1924 roku w katedrze wawelskiej.

⁸⁸ Z wielką rezerwą Chmielakówna odnosiła się również do „legionowej” działalności Orkana, poprzedzającej wyjazd. „Istotnie chodził w cywilu – pisał – ale w legionowej czapce, jeździł do Czarnego Dunajca z adwokatem Wasiewiczem i innymi i zachęcał do wstępowania do Legionów, ale sam nie wstępował. Jakże to nazwać. Moszowa nazwała to po imieniu: tchórzostwem.” W innym miejscu zanotowała: „Franek niby coś jeździł z Tetmajerem Włodzimierzem, ale pani Folejewska groziła powieszeniem w razie nadejścia Moskali (...). Zostawił czapkę Legionów do oddania Moszom.” Zob. *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, s. 160 i 439.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ Po powrocie z zagranicy Smreczyński pracował początkowo w Biurze Prasowym Departamentu Wojskowego w Piotrkowie i w Radomsku. 15 lipca został wcielony do czwartego pułku piechoty Legionów Polskich, mimo tłumaczenia się pułkownikowi Bolesławowi Roi, że nie wykonał jeszcze poprzednich zadań. Dwa dni później wyruszył z pułkiem, odbywając drogę bojową od Ostrowca w kierunku Ożarowa. Od 1 września został skierowany do pracy w Archiwum Wojskowym w Piotrkowie, a następnie w Lublinie. Przebywał tam do końca stycznia 1916 roku. Od lutego ponownie był na polach walk, tym razem wołyńskich. Karierę na polach bitewnych zakończył na początku marca. Wówczas Orkan trafił do szpitala w Lublinie, gdzie przebywał do lipca. Z kolei do 7 grudnia 1917 roku pracował w Archiwum Wojskowym Legionów w Krakowie. Następnie został uznany za „niezdolnego do służby”. Ostateczne zwolnienie – w randze kapitana Wojska Polskiego – uzyskał dopiero we wrześniu 1920 roku. Zob. Bolesław Faron, *Pisarz chłopski wobec wielkiej wojny (Władysław Orkan)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1998, nr 5/6, s. 8–11; *Dialog serdeczny...*, s. 176.

⁹¹ Stefania nawiązała kontakt z Joteyko podczas odczytów, które ta ostatnia wygłosiła w Zakopanem latem 1913 roku. Zob. *Pamiętnik Stefanii Chmielakówny...*, k. 181–182.

– jak pisała Stefania – oponował przeciwko jej dalszemu kształceniu za granicą. Faktycznie jednak udzielił jej pomocy w staraniach, związanych z przygotowaniem i zorganizowaniem wyjazdu. Na przykład 3 września 1913 roku skierował pismo do inspektora Karola Opuszyńskiego. Czytamy w nim m.in.:

Przypominam [...] podanie (o wyjazd na Kursa Pedologiczne do Brukseli) p. Stefanii Chmielakówny nauczycielki w Zakopanem. Jeżeli jest możliwym udzielenie jej płatnego urlopu i jakiej jeno kwoty (na koszt drogi, opłaty kursu) na początek, proszę najgrzeczniej W. Pana o łaskawe usilne poparcie tej sprawy, by przychylnie i rychło podanie owo załatwiono. Z wyrazami głębokiego szacunku W Orkan⁹².

Po przybyciu do Brukseli Chmielakówna została stypendystką u założycielki fakultetu, Józefy Franciszki Joteyko⁹³. Uzyskała tutaj tylko licencjat z wyróżnieniem. Wybuch I wojny światowej zmusił ją do przerwania studiów. Ukończyła je później w Warszawie. Następnie objęła posadę nauczycielki w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Krakowie⁹⁴. Tutaj też zmarła w 1948 roku.⁹⁵

Stefania pozostała wierna swojemu uczuciu do Franka przez całe życie i cierpiała podwójnie. Dręczyła ją fizyczna rozłąka z ukochanym z jednej strony, z drugiej – kłamstwo, którego dopuścił się względem niej Orkan. Znacznie trudniejsze do pokonania okazało się to drugie.

Rozłąka fizyczna, nawet śmierć – pisała w 1941 roku do Piwowarczykowej – nie dzieli, wtedy łatwo dalej kochać, ale zdrada, kłamstwo – och to straszliwie boli i boli. [...] strasznie długo trza ciężkiej walki i pracy trza ze sobą, aby zapiekły ból przerodził się w czarujący kwiat przebaczącej miłości – tu trzeba jedynie pomocy Bożej, wzniosłego przykładu Ogrójca i Golgoty. Człowiek sam z siebie tak daleko nie zdoła dojść...⁹⁶.

Historia miłości do Franka, zawarta w pamiętniku, nie została – jak napisała w 1941 roku pięćdziesięciosiedmioletnia wówczas Chmielakówna – całkiem

⁹² Pismo W. Orkana adresowane do K. Opuszyńskiego, BJ-ZR, sygn. 8642, k. 328.

⁹³ Z powodu wyjazdu Stefania została odwołana z Komitetu Wykonawczego III Zjazdu Podhalan. Stało się to 1 listopada 1913 roku na drugim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego wspomnianego wyżej zjazdu. „Gazeta Podhalańska”, 1913, nr 46, s. 7.

⁹⁴ Z dziejów Szkoły Powszechnej w Zakopanem, MT-ZA, sygn. AR/NO/317 (opis na fotografii).

⁹⁵ Zapiski z dziejów szkoły parafialnej, ludowej, powszechnej, podstawowej w Zakopanem, zebrała M. Nowak-Jostowa, MT-ZA, sygn. AR/NO/733.

⁹⁶ List Stefanii Chmielakówny adresowany do Janiny Piwowarczykowej, 02.04.1941 Kraków, [w:] *Korespondencja Stefanii Chmielakówny z Janiną Piwowarczykową...*, k. 13–14.

przez nią skończona⁹⁷. W dalszej części wspomnień napisała: „Może będę jeszcze kiedyś w możliwości wrócić do niej i kończyć... nie wiem, jak to jeszcze będzie”⁹⁸. Trudno dzisiaj stwierdzić, co autorka miała na myśli. Wszak Franek dawno już nie żył...⁹⁹ Prawdopodobnie chodziło jej o ostateczne wyjaśnienie zagadki uczuć Orkana do niej samej, umieszczenia tej informacji na kartach pamiętnika i definitywne zamknięcie tego najdłuższego rozdziału w swoim życiu. Przemawia za tym fragment listu, skreślonego w 1941 r., w którym autorka zwróciła się do bratanicy Orkana o to, aby ta ostatnia, napisała, co Wuj mówił o niej i o swoich uczuciach¹⁰⁰. Nad wszystkie niedogodności losu, których doświadczyła w tych trudnych latach II wojny światowej, walki o byt materialny, troski o schorowaną starą matkę, ważniejsze było wyjaśnienie nurtującego ją od dawna pytania. Pisała wówczas: „tak bardzo spragniona jestem prawdy”¹⁰¹.

I choć wyblakły karty pamiętnika, ślady uczucia powoli zaciera czas, a zakopiańska ziemia wciąż nowe kryje tajemnice, jest w historii miłości Stefci coś niepowtarzalnego i ujmującego. To autentyczność tego uczucia oraz zadziwiająca szczerść przekazu, wzbogacona różnego rodzaju dygresjami czyni ją inną od pozostałych. Wszak wspomnień i opowieści o uczuciach jest wiele i większość pozostaje bez echa. Ta zaś raz przeczytana nie pozwala o sobie zapomnieć i stale trwa w pamięci... Niczym wieczna miłość Stefci do Franka.

⁹⁷ Ibidem, k. 9 (verte).

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Zmarł w 1930 roku.

¹⁰⁰ *List Stefani Chmielakówny adresowany do Janiny Piwowarczykowej, 13.11.1940 Kraków, [w:] Korespondencja Stefani Chmielakówny z Janiną Piwowarczykową..., k. 10.* J. Piwowarczykowa próbowała pomóc Chmielakównie uporać się z przeszłością i wyjaśnić nurtujące ją pytania. W odpowiedzi na list Stefci napisała: „Wuja największą wadą było to, że nie poznał Pani miłości do niego. Przypominam sobie słowa swojej matki, które nie raz powtarzała, że Wuj się jej pytał: „powiedz mi Marysiu, czy ta Stefcia mię naprawdę kocha?”. Matka mu odpowiadała: „ależ naturalnie” lecz nie mogła zrozumieć, dlaczego on o to pyta. Dopiero później stało się jej jasne [...], że Pani we wszystkich literatach się tak samo kocha. Niestety on w to wierzy. A drugą jego wadą nie mniejszą od pierwszej, było to, że nie miał dość siły i energii, żeby się F. pozbyć. Umiała go omotać jak pajak muchę w swej sieci (według wyrażenia mej Babci)”. Zob. *List Janiny Piwowarczykowej adresowany do Stefani Chmielakówny [bez daty], Korespondencja Stefani Chmielakówny z Janiną Piwowarczykową..., k. 4 (verte).*

¹⁰¹ *List Stefani Chmielakówny adresowany do Janiny Piwowarczykowej, 13.11.1940 Kraków, [w:] Korespondencja Stefani Chmielakówny z Janiną Piwowarczykową..., k. 10.*

SUMMARY

Bożena Królczyk-Kurdas

FRANUSIEK, MY SWEETEST THING

STEFANIA CHMIELAKÓWNA'S FEELINGS FOR FRANCISZEK SMRECYŃSKI ON THE BASIS OF HER DIARY AND LETTERS

The article depicts the analysis of the history of the affection of a teacher from the city of Zakopane Stefania Chmielakówna for Franciszek Smreczyński (pseudonym Władysław Orkan), a well-known author from the mountain range of Gorce. The feeling flourished at the beginning of the 1920s in Zakopane, however, their "acquaintance" was unexpectedly ended as Orkan left the country in 1914 and married another woman.

The main source on the basis of which the article has been compiled is a manuscript of *Stefania Chmielakówna, Orkan's Fiancée's Diary* which can be found in the collection of the Tatra Museum in Zakopane (pressmark AR/318). The extensive correspondence gathered in the Museum as well as in the Jagiellonian Library in Kraków was also immensely helpful.

On the basis of the source material it has been determined that Miss Chmielakówna was entirely dominated by the feeling and she stayed faithful until the end of her days.

Smreczyński did not fully requite this love as from his behavior and attitude in the contact with both Chmielakówna and the other one, Bronisława Folejewska, Orkan appeared as an irresolute and emotionally undecided person with extremely complicated psyche.

The diary is a mine of knowledge about everyday life, interpersonal contacts and the relations in the resort. It also constitutes a particular psychological study on unrequited love.